

JULIUSZ GARDAWSKI
Szkoła Główna Handlowa

SPOŁECZEŃSTWO NĘKANE NIERÓWNOŚCIAMI

Na wstępie chcę stwierdzić, że powstała publikacja cenna, aktualna. Ma ona dwa wymiary. Pierwsza część, trzon książki, to przede wszystkim, chociaż nie wyłącznie, szeroki naukowy esej, swoista synteza wielu niepokojących zjawisk społecznych nękających obecnie Polskę, a ześrodkowanych wokół problemu rosnących nierówności — materialnych, społecznych, edukacyjnych, politycznych, etnicznych i innych. Druga część zawiera aktualną empiryczną analizę wielu zjawisk, głównie makroekonomicznych i makrospołecznych, warunkujących nie-

równości, często omawianych z odniesieniem do sytuacji w Unii Europejskiej. Ta z kolei część nie ogranicza się do faktografii, zawiera wątki syntezy i oceny wykraczającej poza generalizacje empiryczne¹.

Adres do korespondencji: juliusz.gardawski@sgh.waw.pl

¹ Maria Jarosz, Marek W. Kozak, *Eksplodza nierówności?*, Instytut Studiów Politycznych PAN—Oficina Naukowa, Warszawa 2015, stron 232.

We wstępie wyraźnie postawiona została teza: „Potrzebne są szeroko rozumiane reformy instytucjonalne, biorące pod uwagę realia ekonomiczne i społeczne” (s. 8). Warunkiem takich reform jest „[...] rozsądna polityka stawiająca sobie cele ważne nie tylko w teraźniejszości, ale uwzględniająca także wymiar perspektywiczny, ważny dla przyszłych pokoleń” (s. 8). Autorzy książki wyznaczyli sobie przede wszystkim cel diagnostyczny, chociaż nie unikają dawania wskazówek. Mają ku temu wyjątkowe predyspozycje. Maria Jarosz od wielu lat bierze na warsztat naukowy te zagadnienia, które są w kolejnych okresach najnowszej historii kraju szczególnie palące, a zarazem trudne. Jest przy tym niezwykle wrażliwa na przejawy patologii społecznej i społecznej niesprawiedliwości. Pierwszą część książki uważam za swego rodzaju podsumowanie jej dotychczasowych wieloletnich badań empirycznych. Dodam, że we wszystkich wcześniejszych badaniach i towarzyszących im publikacjach zawsze współpracował z Marią Jarosz Marek Kozak. Obecnie dwójka autorów przygotowała publikację, w której nie powtarzają zgromadzonych we wcześniejszych pracach danych empirycznych (choć w drugiej części znajdują się rozdziały poświęcone omówieniu aktualnych danych), lecz zwracają uwagę czytelnika na główne wnioski z dotychczasowych badań. Konkluzje z kolejnych prac zbiorowych, z których każda była poprzedzona obszernym wstępem Marii Jarosz i zawierała rozdziały jej autorstwa, obecnie stały się podstawą do napisania części rozdziałów. Rozważania autorów wykraczają jednak znacznie poza problematykę wcześniejszych badań, sięgając nowych obszarów nierówności.

W narracji zwraca uwagę troska piszących o dotarcie do czytelnika. W większości rozdziałów dba się o dobre zdefiniowanie pojęć, jednak nie przeciąża się tekstu nadmiernym bagażem odwołań do teorii. Pada w tym kontekście słuszny komentarz autorów — jeśli zależeć ma nam na przekazaniu ważnych tez, to należy nauczyć się pisania syntetycznego („Ale kto dziś czyta opasłe dzieła? Wydaje się przeto, że lepiej jest przekazać to, co naszym zdaniem najważniejsze, w sposób syntetyzujący”; s. 11).

W rozdziale pierwszym, poświęconym nierównościom we współczesnym społeczeństwie, autorzy przyjmują perspektywę klasowo-warstwową, na niższym poziomie ogólności uzupełnianą o wymiar społeczno-zawodowy. Takie podejście, zgodne z tradycją warszawskiej szkoły struktury społecznej (pozwalam sobie tak nazwać kierunek badawczy, inicjowany przez Włodzimierza Wesołowskiego, Jana Szczepańskiego, a obecnie rozwijany między innymi przez Henryka Domańskiego), uważam za szczególnie ważne przy badaniach nierówności społecznych i społecznego wykluczenia. Odrzucenie kategorii klas na rzecz grup definiowanych statusowo czy kulturowo lub koncepcji społeczeństwa zindywidualizowanego zaciera zasadnicze osie nierówności ekonomicznych. Autorzy nie ograniczają się jednak do ujęcia podziałów klasowych w kategoriach właściwych czasom fordyzmu, wskazują na wpływ nowych różnicowań wywołanych procesami dziejącymi się w ostatnich dekadach. Uważam za bardzo cenne nawiązanie do dorobku Karla Polanyiego i Tadeusza Kowalika, a także innych badaczy wskazujących na negatywne skutki nadmiernego oswożenia rynku spod kontroli instytucji i rosnącego urynkowienia i „finansjalizacji” stosunków społecznych — autorzy niezwykle trafnie punktuje negatywne społeczne skutki „utowarowienia” kolejnych dziedzin życia społecznego. Przytaczają najnowsze raporty zawierające krytykę olbrzymich nierówności dochodowych (notabene pochodzące ze środowiska Wall Street). Dodam, że nie są przy tym jednostronni — zaznaczają także skutki nadmiernego „odrynkowienia”, przesunięcia wahadła w przeciwną stronę, czego mieliśmy przykład w epoce autorytarnego socjalizmu.

W rozdziale o „przywilejach niegdysiejszych i współczesnych” po przedstawieniu definicji przywilejów autorzy omawiają ich rolę w sferze bezpośrednich inwestycji zagranicznych — z jednej strony niezbędnych do modernizacji polskiej gospodarki (co podkreślają), z drugiej jednak wiążących się z nadmiernym transferem zysków i nieuczciwą konkurencją w stosunku do polskich przedsiębiorstw. Wskazuję na ten wątek, gdyż zarówno w tym przypadku, jak i w wielu innych poruszanych

kwestiach czytelnik nie ma wątpliwości co do aksjologicznych wyborów dokonywanych przez autorów (Maria Jarosz należy do kręgu badaczy o socjaldemokratycznej wrażliwości społecznej, podobnie jak Marek Kozak, do tego nurtu zalicza się także piszący tę recenzję). Jednocześnie przekaz autorów nigdy nie jest jednostronny, ukazuje złożoność zjawisk społecznych dotyczących dodatnich i ujemnych stron rynku, korporacji transnarodowych czy międzynarodowej konkurencji. Ich odpowiedź na postawione przez siebie pytanie „co dalej?” nie jest radykalna, nie apelują o eliminację „utowarowienia”, lecz o dobrą instytucjonalną kontrolę, sprawowaną z intencją analogiczną do tej, którą można odczytać u Polanyiego: stałe dążenie do równowagi między rynkową efektywnością a niedopuszczeniem do wykluczenia i zaniku legitymizacji. Wskazywane i analizowane są przywileje branżowe, przywileje wobec Kościoła, imunitety, a kontekst rozważań stanowi względna słabość państwa i proces jego „psucia”. Ten ważny wątek jest mocno akcentowany w późniejszym rozdziale, poświęconym lustracji jako narzędziu wykluczenia politycznego, używanym przez systemową opozycję do walki politycznej, lecz zarazem destrukcyjnym dla państwa i dla kapitału społecznego, czemu także jest poświęcony rozdział w drugiej, empirycznej części (umocowanie postaw podejrzliwości i ostrożności w przekonaniu, że nikt nie jest godny zaufania).

W rozdziale o „wygranych i przegranych” autorzy korzystają z osi dychotomii wyznaczonej już w latach dziewięćdziesiątych przez Marię Jarosz i stawiają pytanie o bilans po ćwierćwieczu — wskazują, że „merytorycznie bardziej uzasadnione są poglądy o sukcesie transformacji”, ale nie zmienia to słuszności twierdzenia o „niesprawiedliwym rozłożeniu kosztów reform, o wykluczeniu z sukcesów przemian pokaznych rzesz społeczeństwa i często nieuzasadnionym wzbogaceniu się ich beneficjentów” (s. 56–57). Autorzy korzystają z dorobku wielu ekonomistów i badaczy zjawisk społecznych, między innymi Zdzisława Sadowskiego, Elżbiety Mączyńskiej, Karola Modzelewskiego. Zwracają uwagę na sytuację licznej grupy poniżanych i lekceważonych, dla których „mit smoleński”

stał się ideologią, dzięki której „czują się wyższymi i wyróżnieni”. Ta cenna interpretacja wskazuje na swego rodzaju ideologiczne porzucenie klasy niższej, której członkowie nie znajdują w nurcie ideologii oficjalnej przekazu „godnościowego”, wspiera ich jedynie przekaz Radia Maryja. Za bardzo ważne uważam podjęcie przez autorów problemu nowej *lower class* — prekariatu. Autorzy piszą o demograficznych i społeczno-ekonomicznych cechach prekariuszy, wskazują także — w duchu Guya Standinga — na niestabilność, niepewność statusu na rynku pracy jako cechę kluczową położenia społecznego (ważniejszą niż cechy położenia materialnego).

Analizując polityczny wymiar wykluczenia i podkreślając narzucaną społeczeństwu dychotomię Polski „liberalnej” i „solidarnej”, z jej późniejszymi mutacjami, autorzy wskazują na historyczne antecedenсы, lecz równocześnie stawiają pytanie wielkiej wagi: „czy nie mamy także jakiejś trzeciej Polski. Nie chodzi tu o podział na prawicę i lewicę — i nie całkiem zagospodarowane centrum. Trzecia Polska to byłby synonim grupy obywateli (obejmującej ponad 40% społeczeństwa) skupionych na problemach własnych i własnej rodziny, nie interesujących się polityką [...] nie uczestniczących w wyborach” (s. 81). W tym i w innych miejscach książki autorzy notują istnienie centralnej grupy społecznej, którą można określić mianem „milczącej większości”, będącej enklawą swobodnego „porzucenia” przez tych, dla których ważne jest jednoznaczne opowiadanie się „za” lub „przeciw”.

Jest naturalne, że punktem ciężkości rozważań o wykluczeniu jest charakter i zasięg biedy i dziedziczenia biedy — w tym zakresie badania Marii Jarosz należą do ważnych w polskiej socjologii. Zajmując się tymi zagadnieniami autorzy odwołują się także do innych badaczy, opis jest mocno osadzony w kontekście wielu badań empirycznych. Zwraca uwagę wyważony — chociaż *per saldo* krytyczny — stosunek do dorobku PRL. Czytamy więc o tym, że „charakterystyczną cechą pierwszego powojennego dwudziestolecia (1945–1965) socjalistycznej transformacji była relatywnie otwarta struktura społeczna” (s. 96). Autorzy dostrze-

gają jednak, że struktura ta była otwarta „do czasu” — przedstawiają też systemowe przyczyny zamykania się struktury w późniejszym okresie autorytarnego socjalizmu (przytoczono ważne dane na temat szans na studia wyższe). Zwraça także uwagę wyważony opis całego okresu autorytarnego socjalizmu. Zostaje podkreślone, że polska industrializacja nie naruszyła chłopskiej struktury własnościowej i form gospodarowania w rolnictwie oraz nie wyeliminowała z rynku pewnych rodzajów rzemiosła, nie zniszczyła też Kościoła i hierarchii kościelnej (mimo wielu bezskutecznych prób jej osłabienia; s. 109).

Kolejne oznaki nierówności mogą przyjmować skrajną postać — wykluczenia z życia. Obok wysokich wskaźników umieralności, odzwierciedlających głębokie nierówności w warunkach materialnych i dostępie do opieki zdrowotnej, o kondycji społeczeństwa w tym zakresie mówią wskaźniki samobójstw. Trzeba zaznaczyć, że jest to obszar badań stanowiący znaczny wkład Marii Jarosz do dorobku polskiej socjologii. Po zwięzłym przedstawieniu teoretycznych przesłańek zagadnienia autorzy stosunkowo obszernie (choć bardzo syntetycznie, zgodnie z przyjętą przez nich konwencją) poruszają zagadnienie śmierci samobójczej w Polsce i na świecie, aby następnie wskazać cechy charakterystyczne zjawiska w polskim kontekście (wpływ transformacji i jej ekonomicznych uciążliwości na poziom śmierci samobójczej w różnych przekrojach społecznych: miasto-wieś, kobiety-mężczyźni i inne). Bardzo ciekawe i wykraczające poza problematykę samobójstw są rozważania opatrzone tytułem-stwierdzeniem „Silne Polki, słabi Polacy?”.

Rozdział poświęcony korupcji w społeczeństwie i strukturach władzy — wielowątkowy i bardzo interesujący — przynosi pesymistyczny obraz korupcji, wciąż utrzymującej się na wysokim poziomie. Podobnie jak poprzednie także ten rozdział rozpoczyna się od definicji i krótkiego odniesienia do sytuacji za granicami Polski (zwłaszcza wschodnimi). Autorzy przytaczają wyniki międzynarodowych rankingów, z których wynika, że wskaźnik korupcji w Polsce raczej zmienia się na korzyść, chociaż zwracają też uwagę na duże zróżnicowanie tych

ocen. Sporą część rozdziału poświęcono przytoczeniu interesujących opinii zebranych w grupie wysokich urzędników i polityków w trakcie badań przeprowadzonych w 2005 roku. Uwagę zwraca wypowiedź jednego z wicepremierów, który uważał, że wielki dystans dzieli nas od krajów skandynawskich, ale nie wypadamy gorzej od Włochów czy Greków: „Mamy taką łacińską kulturę, łacińskie obyczaje, które upodobniają nasze zachowanie i wzorce kulturowe właśnie do tych narodów południowych” (s. 138). Zwracam uwagę na tę obserwację, gdyż niektóre z taksonomii kapitalizmów wskazują, że w Polsce mamy „kulturę śródziemnomorską” (tak można interpretować opisy dane przez Brunona Amablego). Autorzy rozważają hipotezę, że korupcja, w tym polityczna, jest zjawiskiem normalnym („Może nie łamie reguł gry, porządku społecznego, lecz go zapewnia”, s. 141). Kategorycznie się z tym nie zgadzają, twierdząc, że korupcja niszczy świadomość i ład moralny, porządek społeczny i struktury państwa. Analizie zostały poddane propozycje działań antykorupcyjnych — w tej dziedzinie autorzy dysponują wysokimi kompetencjami, które gwarantują formułowanie bardzo rozważnych ocen.

W części, którą nazwę empiryczną, zawiera bowiem aktualne dane statystyczne, głównym układem odniesienia są różne wymiary polityk sektorowych Unii Europejskiej, dotyczące także (lub raczej „w dużym stopniu”) sytuacji Polski. Jest to bardzo dobre pendant do pierwszej, syntetycznej części książki. Dzięki niemu autorzy uzyskali odpowiednią „głębnię obrazu” (jeśli odwołać się do terminologii fotograficznej). W rozdziale poświęconym ogólnym wymiarom nierówności terytorialnych rozpoczynają od zestawienia dwóch paradygmatów rozwoju: starego, przemysłowego oraz nowego, skupionego głównie na czynnikach niematerialnych — na innowacji, konkurencyjności, edukacji, kapitale ludzkim i społecznym itd. (s. 156). Nie znaczy to — jak się jeszcze niedawno wydawało — że czynnik ekonomiczny (a także przemysłowy) w rozwoju to przeszłość, chociaż jego rola zmniejsza się zasadniczo. Autorzy podkreślają, że nierówności nie mogą być pozostawione niewidzialnej ręce rynku, lecz wyma-

gają „współczesnej interwencji publicznej”. Ta z kolei nie może obecnie stosować narzędzi uniwersalnych, musi określać „kierunki i skalę interwencji na każdym ze swych poziomów, także w ujęciu terytorialnym” (s. 157). W kolejnych bardzo ciekawych rozdziałach („Czynniki wpływające na nierówności terytorialne”; „Kluczowe bariery rozwojowe”) autorzy dowodzą swoich wysokich kompetencji i doświadczenia, zwłaszcza w tych fragmentach, w których zdecydowanie przeciwstawiają się ustalonym mitom. Piszą więc o dyskutowanej obecnie reindustrializacji, że jest zapewne zjawiskiem przejściowym, związanym z kryzysem, a także że chodzi o potrzebę rozwoju przemysłu wysokiej technologii, a nie przemysłu jako takiego. Kładą nacisk na konieczność rozwijania czynników „miękkich”, związanych z kapitałem ludzkim i społecznym, sieciami współpracy, innowacyjnością, systemem instytucjonalnym. Podkreślają także wymóg rozwoju o charakterze metropolitalnym („w sumie wszystkie [...] czynniki rozwojowe najintensywniej występują w wielkich miastach, metropoliach, co określa ich znaczenie w dzisiejszym rozwoju”; s. 174).

Poddana analizie zostaje kwestia inwestycji infrastrukturalnych. Autorzy piszą: „Potwierdzają się wnioski z badań, że inwestycje infrastrukturalne często prowadzą do skutków odwrotnych do zamierzonych. Wystarczy przykład Hiszpanii, Portugalii czy Grecji, gdzie hossa budowlana z pewnością przyczyniła się do pogłębienia ostatniego kryzysu [...]. Niemcy są bogate nie dlatego, że zbudowały infrastrukturę, ale zbudowały infrastrukturę, ponieważ są bogate” (s. 205–207).

Ważne stwierdzenie dotyczy popytowego charakteru rozwoju Polski. Mamy wprowadzić do czynienia z poprawą sytuacji kraju: rośnie dochód narodowy globalny, wzrosły dochody wszystkich Polaków, ale rozwój nie

przyniósł „efektu podażowego (czyli inwestycji we wzmocnienie gospodarki i jej konkurencyjności), lecz popytowy, wynikający z tego, że w Polsce są wydawane środki europejskie, dzięki czemu rośnie polski dochód” (s. 208).

Zdobywanie środków europejskich ma także negatywne konsekwencje dla postaw osób pracujących w administracji, wiąże się bowiem z „wycudzonym ograniczeniem partnerstwa do wymiaru formalnego” i tylko do okresu programowania. Tu odbywa się „gra o środki” i na etapie planowania „[...] miło jest móc napisać, że program spotkał się uwagami, które zostały uwzględnione w ostatniej wersji do zatwierdzenia, ale już na etapie wdrażania nie ma miejsca dla uwag krytycznych, a jeśli, to tylko w ramach komitetu monitorującego, który z reguły niczego nie krytykuje, bo dobrze rozumie, że chodzi o wydanie środków («wyciśnięcie brukselki», jak chciał pewien polityk)” (s. 218). Cenne są uwagi autorów dotyczące szacowania bezrobocia i znaczącego dystansu między poziomem rejestrowanego bezrobocia a danymi uzyskiwanymi w badaniach BAEL.

Generalnie pragnę podkreślić, że cennym rysem rozważań autorów jest podejście jakościowe, „rozumiejące”. W analizach społecznych należy bowiem zawsze pamiętać, że fałszowanie danych statystycznych nie jest jedynie przypadłością oficjalnej statystyki greckiej. Opisy, które nie są zakorzenione w refleksji teoretycznej, nie mają odniesienia do badań prowadzonych w długim okresie, nie są uzupełniane o wielowymiarową i wyważoną ocenę, mogą nieść równie opaczny obraz zjawisk społecznych jak świadomie czyniony fałsz. Książka Marii Jarosz i Marka Kozaka, mimo jednoznacznej orientacji normatywnej, jest chroniona przed takimi pułapkami. Chroni ją wysokiej próby zakorzenienie metodologiczne, teoretyczne i empiryczne.